

Michał Łenczyński: Beauty Razem wraca do gry. Jesteśmy silniejsi

data aktualizacji: 2021.11.27



Szykuje się bardzo trudna dla branży beauty zima. Problem segregacji sanitarnej, widmo częściowego lockdownu i kolejnej fali kryzysu. Już za miesiąc czeka nas prawdopodobnie najwyższa w historii podwyżka podatków i zagrożenie olbrzymią migracją w kierunku szarej strefy. To są trudności, którym musimy stawić czoła. W Beauty Razem musimy znaleźć odpowiedzi, wskazówki, rozwiązania. Przeżyłem osobisty kryzys, wypalenie i do tego otwarcie się przyznaję. Wszedłem z niego dzięki nieoczekiwanemu wsparciu, często ze strony osób, których o to bym nie podejrzewał. Także najtwardszych krytyków tego, co robiłem. Dlatego wracam. Czuję, że to ma sens - mówi Michał Łenczyński, założyciel społeczności Beauty Razem.

W 2020 roku grupa wsparcia Beauty Razem zebrała wokół siebie 60 tys. profesjonalistów beauty. Przez 1,5 roku działalności dla sektora doprowadziła m.in. do wynegocjowania z rządem 1 mld zł z Tarcz, współtworzyła z MRPiT dzisiejsze wytyczne sanitarne dla branży i zapobiegła lockdownowi ubiegłej jesieni, co relacjonowaliśmy na łamach Wiadomości Kosmetycznych. Jej założyciel, Michał Łenczyński, błyskawicznie stał się pierwszą twarzą sektora usług fryzjersko-kosmetycznych w 200 ogólnopolskich i branżowych mediach oraz łącznikiem branży z władzami kraju. W październiku

2021 niespodziewanie zamknął przedsięwzięcie i wyjechał poza Europę. Wczoraj ogłosił powrót. Dla Wiadomości Kosmetycznych po raz pierwszy ujawnia kulisy zamknięcia, reaktywacji, plany na przyszłość oraz prognozy dla branży na najbliższe miesiące.

To było głośne odejście. Czy zapowiada Pan równie głośny powrót?

Zrezygnowałem z przytupem. Dziś pragnę wrócić z jeszcze większym. Setki osób codziennie pisze do mnie, że oczekują reaktywacji Beauty Razem. Teraz nareszcie sam w pełni czuję taką potrzebę w sercu. I siłę, by kontynuować to, co rozpoczęliśmy my wszyscy.

Reakcję branży przyjmę z pokorą. Jeśli ludzie nie zaakceptują prawdziwej twarzy Michała, zwykłego człowieka ze słabościami, trudno, pogodzę się z tym. Będę robił swoje. Być może od zera, ale będę próbował. Wierzę w ludzi. Mam cichą nadzieję, że będą łaskawi. (śmiech)

Na szczycie fali sukcesów żegna się pan z tysiącami ludzi, zamyka projekt i wyjeżdża z kraju. Obserwując z zewnątrz wyglądało to nielogicznie. Co było prawdziwą przyczyną?

To nie moje sukcesy, ale nas wszystkich. Jestem tylko jednym z 60 tysięcy.

Wystąpiło u mnie zwykłe, ludzkie zmęczenie materiału. Wypalenie i kryzys, do którego się otwarcie przyznaję. Od ponad roku wszyscy pracują, a dla mnie pomaganie z potrzeby serca stało się „pracą” na kilka etatów i uzależnieniem. Nie postawiłem żadnych granic, bo realizuję się w tym co robię. W pewnym momencie uświadomiłem sobie, że praca dla innych, odbywała się kosztem rodziny, przyjaciół i mnie samego. Konsumuje 110 proc. czasu, zarówno zespołu, jak i mojego. I nie jest wynagradzana.

Niech moja historia będzie przestrogą dla wszystkich pracoholików. Każdy wcześniej czy później musi przystopować, zanim spali się jak żywa pochodnia. Lecz po odpoczynku, warto z pełnym impetem wrócić do tego, co się kocha. Poczucie emocje, wsparcie ludzi. Wiatr w żaglach.

Jest Pan gotowy do powrotu po podróżach? Nietrudno domyślić się, że praca którą często nazywa Pan „rollercoasterem” i „wiecznym gaszeniem pożarów” stanie się codzienną rutyną.

Tak. Jestem gotowy, jak nigdy dotąd. Na dłuższy czas zmieniłem otoczenie. Istambuł na obu kontynentach i Barcelona to atomowe akumulatory. Pomogły mi zresetować się, odzyskać życiowy balans. Lecz dopiero miejsce, w którym to wszystko się zaczęło – Bergamo, Lombardia dopełniły całości.

To właśnie we włoskim San Pellegrino, prezydent Lech Wałęsa dołączył do Czytelników grupowej książki-cegiełki „Beauty. Niech kryzys stanie się impulsem”. Napisałem ją w trakcie lockdownu, by dodać nam wszystkim otuchy, inspirując się Członkami Grupy. Trafiła, w większości bezpłatnie, do 25 tys. Czytelników. Bardzo ich doceniam.

Zaproszenie na charytatywną galę Ambassador Day i do pobytu w prezydenckim hotelu było niespodziewane. Zdecydowałem się natychmiast i wsiadłem w samolot. Było warto. To wisienka na torcie. Ciepłe słowa noblisty potrafią dodać energii. Teraz wiem, że baterii wystarczy mi na kilka miesięcy. (śmiech)

Wycofał się Pan na 1,5 miesiąca, a jeszcze we wrześniu Beauty Razem pojawiło się na najważniejszych imprezach branżowych, a eksperci jako wykładowcy...

I wiem, że tym bardziej przerwa mogła zaskoczyć. W sposób stały będziemy obecni na żywo w

przyszłości, bo reaktywujemy Grupę z pełnym impetem, z głową i planem. Po każdym dużym wydarzeniu będziemy organizować branżowe Beauty Afterparty, a w trakcie eventów chilloutowe strefy Beauty Meeting. To miejsca, gdzie spotykamy się na żywo, co jest bezcenne. Nieformalnie, bez stresu i zadęcia, w branżowym gronie. Pijemy kawę, robimy selfie, żartujemy, uczymy się, spędzamy wspólnie czas tak jak lubimy. Jestem zaskoczony, że rzadko pojawiają się „stoiska z niczym” czy „imprezy bez sprzedaży”. Mimo to, mogą cieszyć się powodzeniem. Wtedy, gdy powiemy wprost: to Uczestnicy są najważniejsi i to oni mają w tym swoją część.

Dopiero po 1,5 roku spotkał Pan na żywo członków grupy?

W większości. Wrześniowe konferencje były symbolicznym momentem w moim życiu. Tak naprawdę, to właśnie wtedy po raz pierwszy odkąd powstała Grupa, wyszedłem z gabinetu i spojrzałem ludziom w oczy. Nie prowadziłem live'ów widząc polubienia, ale prelekcje widząc twarze, wspaniałych ludzi z „krwi i kości”. Zobaczyłem setki uśmiechów, otoczyła mnie fala życzliwości. Nie wiem czym na nią zasłużyłem. Z trudem ukrywałem świeczki w oczach. Nie można z niczym porównać uczucia, gdy nieznaną się ludzkie zjeżdżają się ze wszystkich stron Polski, a nawet spoza Polski. Tylko i aż po to, by zamienić ze sobą kilka słów. To daje olbrzymiego energetycznego kopa. Wiarę, że to co się robi, ma sens.

Z gabinetu? Czy dobrze rozumiem, że grupa na Facebooku ma biuro?

Tak. Biuro, Pracowników, Współpracowników oraz całe zaplecze technologiczne i infrastrukturę. Dziś to ok. 6 etatów. Jeśli pyta Pani o biuro na działania stricte Grupy dla Branży, wydzieliłem tylko pół piętra naszej akademii w Krakowie, bo pracujemy w dużej części zdalnie. Zaczęło się w pierwszym lockdownie, bo nie mieliśmy co robić, później tak zostało.

Nie postrzegam Beauty Razem jako Grupę, ale szeroką inicjatywę wzajemnego wsparcia, którego najważniejszym podmiotem są ludzie. Niewiele grup dociera do 200 mediów z setką swoich Członków. Z niewieloma rozmawia wicepremier, czy Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii. Także poprawki niewielu uchwała Senat, a interpelacje lądują na ławach Sejmu. Ale podkreślam, że to działalność wszystkich, nie moja. Chylę czoła przed każdym, kto zechciał się zaangażować myśląc o innych.

Na zakończenie jednego z branżowych wydarzeń otrzymał pan statuetkę „Człowieka Roku Branży Beauty 2020-2021” od organizatora.

Więc muszę zasłużyć na 2022. (śmiech) A serio, uważam że B2Beauty Trends Show doceniło w ten sposób nie mnie, ale nas wszystkich. Na ebonitowym podeście, tak naprawdę powinien być graver 60 tys. nazwisk i umówmy się, że tak właśnie jest. Wszyscy mamy w Beauty Razem swój udział. Nie jest to w żadnym wypadku mój sukces, ale nasz wspólny. Bez innych żaden krok który wspólnie podjęliśmy, nie byłby możliwy. Podziękowania adresowane są do Grupy, czyli nas wszystkich.

Czy w trakcie nieobecności w kraju, nie oddalił się Pan jednak od problemów branży w Polsce?

Każdemu komu to przeszło przez myśl, zdradzę tajemnicę: nie byłem odseparowany od Polski ani branży. W świecie cyfrowym nie jest to możliwe. Przywróciłem tylko balans pomiędzy życiem prywatnym i pracą. Obserwowałem media i trendy. Odbyłem dziesiątki prywatnych rozmów. Regularnie kontaktowałem się także z zespołem w Polsce. Przede wszystkim często czytam wiadomości i komentarze osób z branży. Internet to dziś nasze lustro. Rozmowa prywatna, telefoniczna, video - tym bardziej.

Przeżyłem osobisty kryzys, wypalenie i do tego otwarcie się przyznaję. Wyszedłem z niego dzięki nieoczekiwanemu wsparciu, często ze strony osób, których o to bym nie podejrzewał. Także najtwardszych krytyków Beauty Razem. Dziś ponownie widzę, jak bardzo wartościowi są ludzie. Tęskniłem za nimi.

Błyskawicznie dotarł Pan do kluczowych osób w państwie i przekonywał do waszych racji. Ujawni Pan rąbka tajemnicy, jacy są naprawdę?

Proszę pozwolić, że szczerze i bezpośrednio: większość z nich zbankrutowałyby w ciągu tygodnia po otwarciu salonu kosmetycznego, czy jakiegokolwiek innej firmy. A dyktują nam warunki, na jakich mamy pracować, zatrudniać i prowadzić biznes. Oczywiście istnieją ludzie nieodklejeni od rzeczywistości, o których wypowiadam się pozytywnie, zawsze personalnie, publicznie. Ale ogół, od środka wygląda jeszcze bardziej karykaturalnie niż w mediach.

Jest jeden pozytyw. Osoby posiadające magiczny długopis z reguły wiedzą, że gdy będą podejmować decyzje samodzielnie i bez konsultacji, kraj czeka katastrofa. W konsekwencji, tracą swoje etaty. Są więc zdani na rekomendacje tych, którzy mają choć ciekawą wiedzę o branżach, prawie i biznesie. Ekspertki mogą podpowiedzieć dobre rozwiązania pod którymi podpisze się ktoś inny i odtrąbi sukces w telewizji. Niech odtrąbi, byle by przy okazji zrobił dla ludzi coś pożytecznego.

Miesiąc temu pisał Pan, że prowadzenie działań Beauty Razem pochłonęło znaczne środki Pana i akademii, którą Pan prowadzi.

To prawda i to drugie dno naszej przerwy. Start w marcu 2020 był spontanicznym odruchem nas wszystkich, dwa tygodnie przed pierwszym lockdownem. Nie było planu, królowała zasada „jakoś sobie poradzimy”. Założyłem Grupę, położyłem się spać, a kolejnego dnia pojawiło się 30 tys. spanikowanych osób. Gdy spytałem, czy Członkowie chcą bym ich reprezentował, w ciągu godziny kilka tysięcy twierdzących komentarzy rozładowało mi telefon.

Kilkadziesiąt tysięcy osób z dnia na dzień to duże zobowiązania. Z czym się wiązały?

To prawda. W ciągu chwili zostaliśmy z całym zespołem wtłoczeni między prezydenta, ministrów, posłów i setki mediów. W social media kilkadziesiąt tysięcy osób wołało o poradę, pomoc, wsparcie i prosiło o przekazanie i negocjację konkretnych postulatów. Działalność przypominała codzienne gaszenie pożarów w lockdownach. A między lockdownami przygniotło nas codzienne doradzanie, prawny rollercoaster, media, moderacja i rozwiązywanie problemów tysięcy osób.

1,5-miesięczna przygoda stała się dla nas 1,5-roczną pracą, bez budżetu. Mówiąc wprost i przyziemnie, ktoś musiał utrzymać projekt, przekierować i zatrudnić zespół. Lecz na pasku wypłat nie można wpisać „dziękuję” i dać lajka, a tak w większości nas nagradzano. Aby móc płacić pensje, skonfigurowałem działalność jako CSR firmy. Na fundację, stowarzyszenie, czy związek zawodowy, nie było zgody. Także mojej. Wiem, że zrodziłoby to niepotrzebne konflikty, wojny o stanowiska zamiast pracy dla innych. Zresztą, przy takiej skali działalności, każda struktura NGO bez kilku milionów na koncie na start w ciągu chwili by zbankrutowała.

Finansowe zbilansowanie projektu okazało się problemem?

Tak, choć bardziej psychicznym. Z czasem narastało poczucie niedoceny, które byliśmy w stanie wytrzymać 1,5 roku. O finansach co miesiąc pisałem bardzo transparentnie, co do grosza. Rzeczywistość pokazała, że tylko część Członków dorzuca się, za co jesteśmy im z zespołem bardzo wdzięczni. Na dziś jest to niestety niewystarczające. Pokrywa ok. 1/5 kosztów. Dlatego zmieniamy formułę. Chcemy funkcjonować dalej, w sposób trwały i ciągły.

Wiem, że do dziś mogliśmy liczyć na pomoc mniej niż 2 proc. Członków. Z drugiej strony wiem, że jeśli będą widzieć indywidualną korzyść dla siebie, chętniej nas wesprą. Wtedy dalsza działalność będzie możliwa. Na to liczę.

Skorzystali wszyscy, ale, jeśli dobrze rozumiem, tylko co pięćdziesiąta osoba wsparła finansowo Wasze działania.

Tak i przyjmuję to z pokorą. Jestem im za to wdzięczny. Nie dogodzi się wszystkim, ale część to doceni. Ludzie potrafią być wspaniali, bezinteresowni. Wielu z nas czuje potrzebę wspierania się, dbania o wspólne dobro, rozumie na czym polega wzajemność. Oczywiście większość z nas woli otrzymywać niż dawać. Jednak szklanka jest w części pełna i z tego się cieszę.

Czy z perspektywy czasu to dla Pana sukces, czy porażka?

Kryzys urodzaju (śmiej). Działalność Beauty Razem żywo opisujecie Państwo na łamach portalu. Każdy może wrócić do przeszłości, archiwum. Wiem że przyszłość, będzie jeszcze ciekawsza i będziecie mieli o czym pisać.

Niczego nie żałuję. Czuję się spełniony i wiem, że będę spełniał się nadal. Jeśli mógłbym cofnąć czas i przeżyć te wydarzenia ponownie, postąpiłbym dokładnie tak samo.

Lockdowny się kończą. Czy rola Beauty Razem kończy się wraz z nimi?

Wręcz przeciwnie i to było moim wielkim, pozytywnym zaskoczeniem. Okazało się, że Beauty Razem nie jest Grupą wsparcia na kryzys. Przede wszystkim jest Grupą na prosperity. Ma charakter ciągły i trwały. Zbudowaliśmy wzajemnie olbrzymie zaufanie.

Gdy po kryzysach przychodzi praca i prosperity, zaangażowanie i aktywność... Utrzymuje się lub rośnie. To właśnie pomiędzy lockdownami dołączyło 30 tys. kolejnych osób. Zmieniają się tylko tematy. Znika panika, zaczyna się branżowe doradztwo, w dużej mierze prawno-biznesowe.

Tutaj z resztą jest największa luka. Jako branża, jesteśmy genialni w zabiegach, bo mamy nawyk ciągłego kształcenia się i poznawania nowości. Natomiast wielu z nas czuje potrzebę uzupełnienia wiedzy biznesowej. Coraz więcej osób zdaje sobie sprawę, jak bardzo to ważne.

Pana pierwszy wpis po powrocie wywołał falę pozytywnych komentarzy, a niektórzy nazwali to wręcz „powrotem smoka”. Dlaczego zaczął Pan od przeprosin?

Bezwarunkowych, bez tłumaczenia się, z przyjęciem na siebie jednoosobowo całej odpowiedzialności. Przeprosiłem za formę październikowego wpisu o rozstaniu i wsparciu finansowym. Wpis był zbyt bezpośredni, emocjonalny i należy przyznać się do błędu. Forma, w jakiej przekazałem prawdę, wielu zabolowała. Zawsze uważałem się za szarego człowieka. Słyszę jednak, że od niektórych oczekuje się więcej. Jeśli także ode mnie, to po ludzku nie podołałem. Każdy człowiek popełnia błędy.

Byli wtedy tacy, którzy rzucili kamieniem. Zawsze będą. Mimo to, hejt przykryła lawina wsparcia, która bardzo mnie wzruszyła. Dostałem kilka tysięcy prywatnych wiadomości. Do dziś otrzymuję ponad setkę dziennie. Ludzi nie da się nie lubić. Mają w sobie nieskończone pokłady dobra.

Czy Beauty Razem wraca na dobre?

Tak. Widzę że restart przebiega pomyślnie. Jesteśmy projektem dojrzałym, o ugruntowanej pozycji. Członkowie Grupy stali się rozpoznawalną marką. Przyjmujemy teraz nową, przemyślaną formułę, która zapewni branży trwałość projektu. Pojawia się budżet, a nie tylko koszty. Otwieramy się też na

nowych współpracowników i partnerów. Zreorganizowałem zespół. Chcę żeby wszystko działało jak w szwajcarskim zegarku.

Stawiam dodatkowo granicę w dostępie do siebie, bo doba trwa tylko 24 godziny. Rekordowe 7,5 tys. próśb o prywatne porady tylko w ciągu jednego dnia, to zbyt mocne obciążenie. Będę po prostu odpowiadał tym, którzy nas wspierają. Skoncentrujemy się na wspieraniu osób, które nas doceniają, pomagają nam. To uczciwa wzajemność.

Czy ma Pan na myśli, że dalsze uczestnictwo w Beauty Razem będzie płatne?

Dla wszystkich obecnych Członków dorzucenie się będzie opcjonalne, bez żadnego przymusu. W publicznej grupie, którą znamy, wszystko pozostaje po staremu dla obecnych Członków. Nikt nie zostanie wykluczony i nikomu nie odmówimy pomocy w możliwym czasowo zakresie. Wystarczy aktywnie uczestniczyć w Grupie z wzajemnością doradzając innym, niekomercyjnie, szanować innych i respektować regulamin, jak dotąd. Dlatego obietnica braku opłat jest spełniona i tutaj nic się nie zmieni. Rozważamy jednak, czy nowi Członkowie przychodzący na gotowe, nie powinni dołożyć się na starcie. Tutaj zdecyduję nie ja, ale Grupa.

60 tysięcy osób będzie uczestniczyć bezpłatnie, skąd więc weźmiecie środki na działalność społeczną, edukację, lobbying, media i wspieranie dziesiątek tysięcy firm?

Powstaje prywatna Grupa VIP, „składkowa”. To dodatkowy, wewnętrzny, zamknięty i poufny krąg, niewidoczny dla klientek i dla nikogo z zewnątrz. Każdy pojedynczy Członek VIP jest poddany szczegółowej weryfikacji, aby wszyscy czuli się komfortowo i darzyli się jeszcze większym zaufaniem. W Grupie VIP dostępne jest rozszerzone wsparcie i szczegółowe informacje wewnętrzne. Stawiamy tu na edukację, zdradzamy kulisy i prognozy. Dzielimy się jeszcze bardziej wartościową wiedzą, ale już z Członkami VIP.

To nie jest nowość. Są setki płatnych grup zamkniętych, np. dla patronów w serwisach crowdfundingowych. Dziesiątki instruktoerek tworzy grupy dla kursantek, w których uczestnictwo wymaga wykupienia kursów. Beauty Razem VIP możemy też porównać do „składek” stowarzyszeń. Każdy może obserwować działalność izb, czy związków. Ale tylko ich pełnoprawni członkowie płacący „składki” mogą mieć wiążący wpływ na ich działania.

Nie obawia się Pan, jak przyjmą to uczestnicy Grupy?

Dlaczego miałbym się obawiać? Wiele osób od ponad roku trąbi o abonamencie, subskrypcjach, więc to zrealizowaliśmy. Podnosiły się słuszne głosy, że osoby które nas wsparły, powinny mimo wszystko otrzymać więcej niż pozostali i być bardziej docenieni. To logiczne i tak właśnie będzie.

Dla tych, którzy chcą obserwować, w publicznej Grupie pozostaje po staremu i bez zobowiązań. A dla branży jako całości będziemy nadal prowadzić działania prawne, legislacyjne, medialne, wizerunkowe. A także edukacyjne i doradcze, w standardowej formie.

Jest książka „Plan B dla Beauty”, ale czy jest „Plan B dla Beauty Razem”, jeśli abonament VIP by nie wypalił?

Tak. Lecz przyjmujemy wtedy wsparcie od firm. Setka propozycji leży na biurku i dotychczas je odrzucaliśmy. Firmy są świadome olbrzymiego bilansu korzyści. Błyskawicznie budują rozpoznawalność i utrwalają pozycję graczy pierwszej ligi przed największym branżowym audytorium profesjonalistów. Wiedzą, że przekłada się to na sprzedaż. Ja natomiast wiem, że jeśli do

współpracy z kimkolwiek dojdzie, to Członkowie Grupy mają korzystać na niej najwięcej. Abonament VIP jest nienaruszalny.

Być może firmy są dobrym kierunkiem? Beauty Razem miało potężne zasięgi.

Jest dla mnie coś, co jest znacznie ważniejsze. Priorytetowe. To komfort ludzi, którzy tworzą Beauty Razem. Nie tylko wiedza i wsparcie, ale też zachowanie starego, dobrego klimatu. Do wielu osób w Grupie mam stosunek osobisty, emocjonalny. Nie potrafię tego zmienić. Dlatego firmy to krok ostateczny i będziemy ich unikać tak długo jak to możliwe.

Drażni mnie słowo „zasięgi”, słowo-klucz naszych czasów. Często na insta-bankietach celebryci sprawdzają liczbę followersów i spędzają czas wyłącznie z osobami, które są dostatecznie popularne. Pusty stał się ten świat. Dla niektórych znaczysz tyle, ile Twoje zasięgi. A liczy się przecież to, czego nie zmierzmy żadnym wykresem. Zaufanie.

Na zasięg nigdy nie narzekaliśmy. Z reguły 2-3 miliony miesięcznie wyświetleń, czasem więcej. Przełożenie na 95 proc. salonów w Polsce. Nigdy nie kupowaliśmy reklam. Mimo to, Członkowie Grupy wyskakują z lodówki. (śmiejch)

Jakie będą pierwsze kroki Beauty Razem po powrocie?

W „centrali” od pierwszych sekund widzimy, że mamy pełne ręce roboty. Zespół jest w stanie pełnej gotowości i każdy ma przydzielone zadania, aby mnie odciążyć. Chcę, aby projekt wsparcia VIP wystartował się przy możliwie niewielkim technicznym moim obciążeniu, ale z pełnym zaangażowaniem merytorycznym.

Jestem gotowy, by równolegle ponownie uruchomić badania rynkowe, relacje z mediami, parlamentem i rządem, zabezpieczając pożary, które mogą wybuchnąć. Ani ja, ani 6 osób nie zrobi niczego. Za to synergia 60 tys. serc może wszystko.

Statystyki zakażeń Covid-19 szybują, a rząd komunikuje możliwe kolejne obostrzenia. Co przyniosą najbliższe tygodnie i miesiące?

Szykuje się bardzo trudna dla branży zima, ujmując to delikatnie. Prawdopodobnie także wiosna. Widać gołym okiem serię wyzwań. Problem segregacji sanitarnej, widmo częściowego lockdownu i kolejnej fali kryzysu, galopującej inflacji, skutków konfliktu na granicy, czy możliwej serii ciosów wizerunkowych w branżę. To wszystko może stać się rzeczywistością.

Już za miesiąc czeka nas prawdopodobnie najwyższa w historii podwyżka podatków i zagrożenie olbrzymią migracją w kierunku szarej strefy. To są trudności, którym musimy stawić czoła my wszyscy. W Beauty Razem musimy znaleźć odpowiedzi, wskazówki, rozwiązania.

Czy polska branża beauty sprosta tym wyzwaniom?

Oczywiście, nie mam cienia wątpliwości. Często nie doceniamy siebie. Niepotrzebnie. Mamy powody by wyrzucić do kosza każdy narodowy kompleks. Na tle każdego kraju który odwiedziłem, wyróżnia nas nie tylko niesłychana umiejętność jednoczenia się, ale też pracowitość i unikalna na świecie przedsiębiorczość.

Jeśli kryzys porównalibyśmy do tafli wody, to 1,5 roku temu zostaliśmy rzućni na środek oceanu.

Mimo że nie potrafiliśmy pływać, dopłynęliśmy do brzegu. Nawet jeśli nie widać naszych wyrzeczeń, bo skrywają się pod wierzchołkiem góry lodowej, wiem że jesteśmy silni i zaprawieni w boju. Dlatego jeśli teraz ktokolwiek wrzuci nas na płytki basen, poradzimy sobie ponownie. Dowód naszej siły to nie moje słowa. Możemy powiedzieć na głos stojąc przed lustrem: swoją siłę udowodniliśmy sobie po prostu sami. Polacy są niesamowici. Polki - jeszcze bardziej!

Źródło: <http://www.wk.wiadomoscihandlowe.pl/artykuly/michal-lenczynski-beauty-razem-wraca-do-gry-jestes,68828>